№ 179. Warszawa, Poniedziałek 1/13 Lipca

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Bonawentury B.
Wschód słońca o g. 3 m. 56.—Zach. o g. 8 m. 14.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. cie. 18.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

Z Petersburga, d. 21 Czerwca (3 Lipca).

— Przez rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj, z dnia 7 Czerwca, zatwierdzony zostaje na urzędzie, obrany przez szlachtę, kurator zapasowych magazynów zboża w powiecie Bychowskim, niemający rangi *Chodorowicz;*—Otrzymuje urlop za granicę na trzy miesiące, marszałek pow. Łucki, assessor kolleg. *Korwin-Piotrowski.*—8 Czerwca, p. o. ober-sekretarza 2 oddz. 6 depart. rządzącego senatu, radca kolleg. *Andrejew*, mianowany p. o. prezesa Podolskiéj izby sądu kryminalnego;—zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę, assessorowie od szlachty sądów powiatowych, dotychczasowi: Uszyckiego, assessor kolleg. *Sobański*, Hajsyńskiego, kurator tamecznego szpitalu miejskiego, radca honor. *Podgórski;* nowoobrani: tegoż sądu radca honor. *Strocki*, Bracławskiego sekr. gubern. *Rebczyński* i niemający rangi *Bocheński* i Proskurowskiego, niemający rangi *Witwicki;* z nich Podgórski z zachowaniem dotychczasowych obowiąz.; na własną prośbę otrzymują dymissją: główny doktór ministerstwa dóbr państwa, rzecz. radca stanu *Bykowski* i dyrektor kancellarji naczelnika gubernji Kijowskiéj, radca honor. *Obołoński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 30 Czerwca (12 Lipca) r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 88, na które, tudzież na dawniejsze w 461 wnioskach złożono rs. 8,810 kop. 40. Na żądanie 75 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 35 kop. 59), rsr. 5,299 kop. 91 i umorzono książeczek oszczędności 27. Przeto uczestników 9,573 posiada kapitał rs. 426,506 ko. 13. —Naczelnik, assessor kollegialny *Giedroyć.*—Buchalter, *Krause.*

Drugie posiedzenie spółki jedwabnictwa krajowego. — W sali ressursy kupieckiéj odbyło się w d. 9 lipca posiedzenie spółki jedwabniczéj, drugi rok dopiero bytu swego liczącéj. Po zebraniu się akcjonarjuszów i przyjaciół tego ważnego przemysłu, zagaił posiedzenie J W. hr. Andrzéj *Zamoyski* prezes i odezwał się do zgromadzonych, zwracając ich uwagę na prace zarządu, na trudności świeżo rozpoczętego zawodu i na skutki, jakie już się wykazują z dotychczasowych początkowych usiłowań. Następnie J W. jenerał-major *Smolikowski* wice-prezes, odczytał krótki rys o stanie obecnym jedwabnictwa naszego. Przedstawił smutny obraz jedwabnictwa przed utworzeniem się spółki, kiedy miłośnicy tego przedmiotu, pojedyńczo pracując, za trudy swoje nietylko musieli znosić obojętność ogółu, lecz szyderstwo i litość. Odsłonił, jak dziś zaczyna błyskać ta zorza poranku, która zapowiada spełnienie nadziei, jak opinja ogółu już się zmienia i współczucie otacza pierwiastki ważnéj pracy. Do upornych w dawnym przesądzie wyrzekł te serdeczne słowa: »Cóż wam szkodzi współrodacy, że nowość, rzecz dotąd nam obca, zjawi się i wzrastać będzie w naszym kraju; połączmy wspólnie chęci, nie z dumą, nie z wyższością obywatelską, nie z łaski, bo to już dzisiaj śmieszne, ale szczerze chciejcie, a będziemy mieli jedwabnictwo w kraju.« —P. Alexander *Kurtz*, dyrektor spółki, który w roku zeszłym przez kilka miesięcy odbył podróż za granicę, dla bliższego poznania téj gałęzi przemysłu, zebrał z téj podróży użyteczne wiadomości i w rozprawie swéj dał jasny obraz tworzenia się jedwabnictwa we Francji i w Niemczech. Wzrost dochodu z tego źródła wykazany cyframi statystyki rządowéj, dowodzi jak ogromne bogactwo z jedwabnictwa spływa na Francję, i ile miljonów ludzi z tego przemysłu ma byt swój zapewniony. Rozprawa dyrektora ważne obejmuje spostrzeżenia. Z niéj dowiadujemy się, że w ostatnich czasach zjawia się zaraza w tamecznych jedwabnikach i że całą nadzieją poprawy wyrodzonych robaków we Francji jest sprowadzenie jaj z krajów północnych, do których Polska się liczy. Cena jaj z Niemiec nadsyłanych do Francji, o cztery razy podniosła się wyżéj nad cenę zwykłą. Po rozprawie P. *Kurtza* odczytane zostało sprawozdanie o czynności spółki za rok 2gi. Wszyscy obecni sercem je chwytali, bo każde tam działanie nacechowane jest szczególnem poświęceniem się dla dobra publicznego. Dłoń energiczna prowadzi zarząd z znajomością dokładną przedmiotu, wybiera środki trafne i wszełkich unikając złudzeń, zdąża do celu jak najśpieszniéj, jak najrozważniéj i najmniejszym kosztem. Skutek więc odpowiada i musi odpowiadać tak usilnéj pracy. Publiczność nasza ogląda już z zdziwieniem na wystawie przemysłowéj wyroby z jedwabiu krajowego, jak adamaszek, mantynę, fulary i t. p.— W drugim roku życia już jedwabnictwo nasze takie przynosi owoce, a znawcy przekonali się, że jedwab' nasz w dobroci nie ustępuje zagranicznemu. I jakież to fundusze składają siły spółki? Oto cały majątek spółki wynosi dotąd summę rs. 9932, z niéj, pomiędzy innemi drobnemi wydatkami najznakomitsze są: na maszyny do rozwijalni i t. d. rs. 1252 i na sad przy kolei położony, a mianowicie na zakupno gruntów, morw i robociznę rs. 2907. Jaka oszczędność panuje w wydatkach, przekonywa ten uderzający szczegół, że administracja dwuletnia kosztuje współkę tylko rs. 300. Taki zarząd spółki jest dziełem niezmordowanego w pracy dyrektora P. Alexandra *Kurtza*, któremu przy zakończeniu posiedzenia JW. prezes Andrzéj hr. *Zamoyski*, w imieniu spółki publiczne złożył podziękowanie, za gorliwość i poświęcenie się, a wszyscy obecni głośno i z współczuciem podzielili to uznanie zasług. tyle użytku przynoszących krajowi. (*Gaz. Pol.*)

Korrespondencja Kroniki.

Równo, d. 10 (22) Czerwca 1857 r.

Zaledwie od dni kilku uczuliśmy prawdziwe tchnienie wiosny, i Maj zawitał do nas w całym swoim uroczym wdzięku, gdyż dotąd zimno niemiłosierne krępowało członki nasze. Domy musieliśmy opalać i o wdziękach Maja marzyć... pod piecem! Sprawdziła się dawna przestroga »*Do św. Ducha, trzymaj się kożucha*,« bo też bez futra nie podobna było wyruszyć z domu! Deszcze nieustanne, przy wielkiem usposobieniu ulic naszych do wilgoci, narobiły ogromną massę błota, które jednak energicznem działaniem słońca przez dni kilka ulotniło się, przeistoczyło w suchą gąbkowatą i elastyczną massę, i daje się przechodzić suchą nogą. Zbliża się nareszcie termin tak pożądanéj dla nas suchéj komunikacji. Droga szossowa oddawna odprowadzona do miasta ma się prowadzić przez jego środek. A co większa bę-

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Widząc to jego towarzysze, chcieli go rozmową rozerwać i odzywali się z tem i owem z kolei, — ale wzburzony w swojéj niecierpliwości pan Michał, ledwie słuchał tego, co mówią, i ledwie przez zęby im odpowiadał.

Wszakże w tym momencie płomień wybuchnął za laskiem.

— Mości panowie! — zawołał na to pan Michał, — a to co jest takiego?

— Pali się! — zawołali wszyscy jednogłośnie, a któryś dodał: — I to tu zaraz za laskiem!

— Bierzmy tam, — rzekł Dzierżanowski — mamy czas jeszcze!

To rzekłszy, zabrali się wszyscy i pobiegli czemprędzéj na miejsce pożaru. Dopadłszy bramy, nie mogli jeszcze dokładnie obaczyć, co się to pali właściwie, bo dąb, stojący na środku dziedzińca, swojemi rozłożystemi konary pół widoku zasłaniał, — dobiegli więc czemprędzéj aż do samego ognia. Lecz kiedy obaczyli, że się paliła tylko mała lepianka, ochłonęli trochę z zapału, bo był to budynek tak nędzny, że zaledwie go warto było ratować. I towarzysze byliby zapewne wrócili, — lecz Dzierżanowski z osobliwszem jakiemś zajęciem się wpatrzył w ogień, a widząc wściekający się ten żywioł piekielny, widząc do tego jeszcze, jak słaby starzec z słabszym jeszcze chłopczyną, wołając: — Gwałtu! kto w Boga wierzy! — nadaremnie się passowali ze strzechą, aby ją osękami rozedrzéć: twarz jego nagle prawie takim samym rozgorzała płomieniem. Jakoż w ten moment obrócił się do swych towarzyszy i zawołał:

— Nuże! mości panowie! kto téż skorszy do ognia!

To powiedziawszy, wyrwał zaraz osęk Barnabie z ręki i zachaczywszy nim o sam środek gorejącéj strzechy, wydarł z niéj płat tak potężny. że się pokazało całe niemal poddasze, na którem widać było jakieś poskładane rupiecia. Inni poszli za jego przykładem, rozdzierając strzechę z stron innych.

— Dawaj chłopie drabiny! — zawołał Dzierżanowski w téj chwili. A kiedy ta była przystawiona do dachu, wdarł się po niéj z osękiem w ręku na górę i stanąwszy w samym środku płomieni, zaczął tymże osękiem rozdzierać krokwie i łaty.

Widząc go tam stojącego na górze, otoczonego płomieniami do koła, jako mu się iskry sypały na głowę i suknie, jak pod jego zawziętemi razami trzeszczały silne wiązania dachu i jak z pośród tego ognia i iskier jego twarz ogorzała, ospowata i czarna, to się pokazywała widzom, to niknęła śród płomieni i dymu: zdawało się jakby to był otwór paszczy piekielnéj, w któréj sam szatan passuje się z żywiołami, aby się przez nie wydrzéć na ziemię.

Był to wszakże li tylko człowiek. Lecz chociaż człowiek, był on tu bez wątpienia w swoim najwłaściwszym i najmilszym żywiole. — Ogień był dla niego powietrzem, a niebezpieczeństwa pokarmem. Bez niebezpieczeństw i ognia nie pojmował on życia: a gdzie tylko mu

[illegible] o dzisiejszego wieku *telegraficzny*! Może Bóg po[illegible] skonalenia tego wyna[illegible] edział, że już podobno [illegible] telegrafu przesyłać listy [illegible] damskie kapelusze, stroiki [illegible] ione depesze! jakie bo[illegible] zyści.

[illegible] dawna nie jawi się u nas [illegible] az jeden tylko mieliśmy koncert na skrzypcach p. Felixa Lipińskiego, ale i ten nie długie zostawił po sobie wspomnienie. Mamy *fotografję* remanentową, która odwzorowawszy wszystkie nasze fizjognomje, i oczekując drugiéj ich edycji, tymczasem napróżno tylko powiewa ogromnym swoim szyldem wywieszonym na wystawie małego domku.

W ostatnich czasach przybył nam wprawdzie nowy jeden resurs do zabicia czasu, a mianowicie *Teatr wędrujący*. Głodni na rozrywki dziękujemy i za to tym biedakom, którzy w nędznéj szopie ze wszech stron popodpieranéj dylami; jak lalki w wertepie kręcą się dla naszéj zabawy, błaznują, śmieszą jak mogą, a czasem nawet i pompatycznie deklamują! Z liczby aktorów jest kilku wcale zdatnych, szczególniéj jeden komik, który bardzo przypadł do smaku naszéj publiczności. Grali raz nawet doskonały utwor Fredry *Odludki i Poeta*, poszedłem umyślnie aby usłyszyć jak wydołają deklamacji i rzeczywiście na ten raz nie źle się im udało. Widziałem jeszcze jakąś djabelską sztukę p. n. *Współka z Szatanem*; lecz przestraszony bengalskiemi ogniami i siarczystym deszczem, który o mało nie zapalił przegniłych belek teatru, a dymem swądem omal nie podusił wszystkich nie mających ochoty znosić piekielnych męczarni zaledwiem wyskoczył żywy; ze szczerem postanowieniem nigdy już tu nie powracać. Nie skrzywdzę przez to artystów! i bez mojéj osoby znajdą oni dla siebie amatorów bez liku!

Osierocone gimnazjum nasze od czasu ś. p. marszałka *Porczyńskiego*, doczekało się wreszcie nowego kuratora w osobie b. marszałka powiatu Ostrogskiego JW. *M. Krajewskiego*. Wakujące to miejsce nie mogło bydź odpowiedniéj obsadzone, gdyż p. Krajewski jest wielce zasłużony urzędnik i obywatel posiadający ogólną sympatję w całéj naszéj gubernji.

Pułk konsystujący u nas od roku znacznie ożywia fizjognomję naszego miasta, które szczególniéj w teraźniejszym czasie przepełni się wojskowymi, podczas centralnego zbioru wojska na tak zwane *Ciasne kwatery* przed wystąpieniem do Królestwa.

Dodam na zakończenie nawiasem, że zbieramy materjały do statystyki naszego powiatu, część znaczna jest już opracowana, może Bóg da że i reszta da się wykonać. *Chcącemu nie ma nic trudnego, vale.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 9 Lipca. Cesarzowa dziś z rana wyjechała do Plombières.

Marsylja 8 Lipca. Tutejszy *Nouvelliste* donosi, że powstańcy którzy usiłowali opanować warownię *Diamante* w Genui, zostali schwytani przy moście Var w chwili kiedy chcieli przemknąć się do Francji.

Otrzymaliśmy tu wiadomości z Neapolu z daty 5 lipca. Urzędowy tamtejszy dziennik z dnia 2 doniósł, że bandy postańców które wylądowały w Sapri, atakowane były w Padula przez straż miejską, żandarmerję i 7 bataljonów strzelców. Stu powstańców poległo w téj sprawie i trzydziestu poniosło rany. Większa część tych którym się z razu udało umknąć, została następnie schwytaną.

Kalabrja jest spokojną. W dodatku wydanym tegoż dnia dziennik urzędowy chwali z zapałem straż miejską, która porzuciła prace około żniwa i stanęła pod bronią.

Madryt 5go Lipca. Czytamy w *Espana*: Stu jezdców pod przywództwem pułkownika wkroczyło do miasta Utrera. Podpalili koszary gwardji cywilnéj w których chciano stawić opór i następnie zażądali od mieszkańców w ciągu trzech godzin kontrybucji wojennéj 8,000 piastrów. W Sevilli wiadomość ta wzbudziła wielki postrach. Władze widziały się zmuszonemi ogłosić stan oblężenia i wysłano tam jazdę jak najśpieszniéj.

Madryt 7 Lipca. Powstanie w Utrera zupełnie jest przytłumione. Dwudziestu ludzi z bandy buntowniczéj poległo, a dwudziestu schwytano.

Berlin 8 Lipca. *Zeit* donosi, że Król i Królowa pruska powrócą z pewnością do swojéj stolicy w dniu 16tym b. m. NAJJAŚNIEJSZY CESARZ Wszech Rossji i NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA Matka spodziewani są w Berlinie 21 bi m.

Livorno 5 Lipca. Tu i w Genui ciągle jest spokojnie; w Genui nie ustają śledztwa i aresztowania.

Florencja 4 Lipca. Admirał Lyons i oficerowie eskadry stojącéj na kotwicy pod Livorno, mieli posłuchanie u Wielkiego Xięcia a następnie zaproszeni zostali do jego stołu. (*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 8 Lipca. Dwór ze swojemi dostojnemi gośćmi odwidził wczoraj Princess Theatre, gdzie pod kierunkiem Keana od kilku dni wystawianą jest *Burza* Szekspira, z nadzwyczajnym przepychem dekoracji, ubiorów i maszynerji.

Przed południem xiąże Wilhelm pruski w towarzystwie xięcia Alberta, znajdował się na ćwiczeniach jazdy i zwidził wystawę starożytnych obrazów w *British Institution*.

Fregata amerykańska *Niagara* będzie około 20 b. m. gotowa do wyjścia na morze z częścią liny telegrafu europejsko-amerykańskiego która dla niéj przypadła. Fregata amerykańska *Susquehannah* która jéj ma towarzyszyć, oczekiwaną jest w sobotę z Cowes w rzece Mersey, to jest pod Liverpool.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj pan Roebuck zaproponował tę lakoniczną rezolucję: »Posada lorda namiestnika Irlandji powinna zostać zwiniętą.« Irlandja, powiedział on, jest obecnie częścią nieoddzielną składową Wielkiéj Brytanji, zewnętrzne i wewnętrzne położenie téj wyspy jest szczęśliwe, i znosząc tę zupełnie nieużyteczną posadę zniosłoby się ostatni ślad poddania Irlandji pod władzę Anglji. Korzyści z osobnego zarządu, Irlandja nie ma żadnéj, owszem jest on raczéj ogniskiem intryg w Dublinie i sprawia, że Irlandja nie spuszcza się na własne usiłowania tylko na swój rząd. Jeśliby do jego rezolucji chciano przedstawić tak zwaną kwestję uprzednią (to jest wniosek żeby Izba roztrząsnęła czy podobna propozycja jest w obecnéj chwili stosowną lub nie), on na to tylko odpowie jednym wyrazem, że nigdy do tego lepszéj pory wybraćby nie było można.

Pa Mac Cullogh przemówił przeciw panu Roebuck, który tylko wszystko chce obalać a nic budować, ponieważ nie powiada wcale jak na przyszłość według jego zdania Irlandja ma być rządzoną. Wnioskuje zatem za kwestją uprzednią. Grogan także powstawał przeciw propozycji p. Roebuck i powoływał się na dowodzenia zmarłego xięcia Wellingtona przeciw zniesieniu posady wice-króla Irlandji, które i dziś jeszcze uważać można za niezbite. Sir W. Sommerville i Maguire popierają wniosek p. Roebuck, p. Hosman uważa także zniesienie posady namiestnika Irlandji za pożądane, ale odrzuca wniosek p. Roebuck, ponieważ tenże nie podaje nic, coby w miejsce téj posady zaprowadzić należało. Według jego zdania, przedmiot ten należy do tych reform, które najstosowniéj jest zostawić inicjatywie rządu. Lord Palmerston gani abstrakcyjny charakter wniosku p. Roebuck. Gdyby go przyjęto, potrzebaby koniecznie przyłączyć do niego jakiś praktyczny środek. Ale p. Roebuck nie pomyślał o podobnym praktycznym środku. To nie jest właściwym sposobem traktowania podobnie ważnéj kwestji. On (Palmerston) w obecnéj chwili nie jest gotów uczynić propozycji w tym przedmiocie, dla tego musi zaprojektować kwestję uprzednią. Utrzymawszy tę ostatnią propozycję, Izba nie wyrzecze bynajmniéj, że uważa za potrzebę utrzymanie dotychczasowéj posady lorda namiestnika Irlandji. Wkońcu pierwszy minister z zapałem wyraził pochwałę dla teraźniejszego wice-króla Irlandji hr. Carlisle i powiedział, że nikt jeszcze nie piastował téj godności tak, żeby w wyższym stopniu zjednał sobie przychylność ludu irlandzkiego. Nawet p. Disraeli przemówił przeciw propozycji p. Roebuck, która nareszcie przy głosowaniu upadła większością 260 głosów przeciw 115. (*Neue Pr. Ztg*).

FRANCJA.

Paryż 8 Lipca. Baissjerowie na dzisiejszéj giełdzie doznali chwilowego popłochu. Targ jak zwykle w początku był nieruchomy, ociężały, ale o godzinie drugiéj zmienił się od razu i interessa ożywiły się niezwykle. Renta 3% podniosła się na 67.48, a przedający, którzy napróżno usiłowali pociągnąć niżéj 67, zaczęli już niepokoić się prawdziwie. Ale kupujący nie są jeszcze ani dość silni, ani otrzaskani, aby długo utrzymać ruch podobny. Skutkiem podwyższenia było, że kilku

---

się zdarzyła sposobność ogniem odetchnąć i niebezpieczeństwo zwyciężyć, nie miał on téj siły, aby ją minąć. Była jakaś osobliwsza, niezwyciężona w nim żądza, poborukać się z wszystkiem, co mu stawiało opór — a téj żądzy zawsze towarzyszyła odwaga, lubo nie zawsze wytrwałość. Takich prób przebył on w swojéj młodości nie mało — a zawsze z zadziwieniem obecnych. Na takich téż szalonych dowodach odwagi, które nawet i wtenczas imponowały, kiedy jeszcze było dość pospolitem starodawne junactwo, gruntowała się jego najpierwsza sława, swojego czasu dosyć głośna w narodzie.

Jakoż i teraz czyn jego heroiczny był dokonany, i szczęśliwie, i w oka mgnieniu. W kilkunastu minutach bowiem cały dach chatki był rozerwany i zrzucony na ziemię, niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru na dalsze budynki stłumione i nawet sama chatka, ze stratą tylko li saméj strzechy, uratowana.

Ukończywszy tak robotę, zlazł Dzierżanowski z powały, a spojrzawszy na ściany chatki, które stały w całości, rzekł do swych towarzyszy:

— Anoż to, mości panowie, i samemu piekłu możnaby dać radę, kiedyby tego potrzeba!

— Za dobrodziejem, — rzekł na to jeden z towarzyszy, którzy dopomagali Barnabie zgartywać palące się jeszcze resztki strzechy na jedną kupę, — za dobrodziejem nie balby się człowiek na prawdę i do piekła zaglądnąć.

— A choćby też i zginąć w takiéj imprezie, — dodał drugi, — kiedyby z jegomością, to i nie żalby było.

— Już co w piekle, to nie żal, — odezwał się na to trzeci, — byle też nie w obronie takiéj chałupy.

— A to czemu? — spytał pan Michał.

— Czemu? — powtórzył tamten, — popatrz że jegomość po sobie.

Dzierżanowski spojrzał po sobie i nie pomału się zadziwił, bo też istotnie było się czemu zadziwić. Był on bowiem ubrany dzisiaj bardzo paradnie. Miał kontusz z najprzedniejszéj karmazynowéj sajety na sobie, żupan z jasno-błękitnéj mory w złote żyłki i muszki, pas bawoli przepyszny, bóty z żółtego safjanu i zresztą mnóstwo ozdób z drogich kamieni i złota, których powszechnie używano natenczas. — A wszystko to teraz przez dym i ogień było tak zniweczone, że gdzieniegdzie nawet i barwa pierwotna zginęła. Kontusz karmazynowy zrobił się cale brunatnym, pas bawoli, tak delikatna wschodnia tkanina, skręcił się na postronek, a jego końce zpopielały zupełnie, pochwa u karabeli, w karmazynowy axamit oprawna, przepaliła się całkiem, a z safjanowych bótów zrobiły się jakieś łapcie osobliwszego gatunku, z których powyłaziły nietylko palce w naturalnéj postaci, ale i wiechcie pilśniowe, jakie naówczas już, zamiast słomianych, nawet i mniéj zamożna szlachta nosiła. Widząc to Dzierżanowski, srodze namarszczył czoło i już cały wzburzony do Barnaby przystąpił. Barnaba wtedy, przy pomocy swojego syna, już resztę żaru dogasił i ochłonąwszy z niewymownego przestrachu, który mu stratą całego, tak zmudnie uzbieranego, mienia zagroził, dopiero teraz się zaczął rozglądać po swoich wybawcach, którzy jak z nieba spadli na ratunek jego nieszczęściu. W téj chwili właśnie miał on do Dzierżanowskiego się zbliżyć, aby mu podziękować za pomoc i poświęcenie własnego bezpieczeństwa dobru bliźniego, kiedy wtem on sam zapytał go z gniewem:

— A ty chłopie dlaczego ognia nie strzeżesz jak trzeba?

spekulantów a la baisse zaczęło przedawać w zamian za premja, co wstrzymało dalsze podnoszenie się i ostatnio renta notowała już tylko 67,35, to jest o 10 c. wyżéj niż wczoraj.

— Zjazd króla pruskiego z cesarzem austrjackim, jest dziś najwięcéj zajmującą świat dyplomatyczny kwestją międzynarodowéj polityki. Że król pruski udaje się do Wiednia wyrazić swemu dostojnemu kuzynowi cesarzowi austrjackiemu współubolewanie z powodu straty, jaką rodzina cesarska poniosła w osobie pierwszéj córki Cesarstwa Ichmość, to nie ulega wątpliwości, ale także nic naturalniejszego i pewniejszego, jak że dwaj monarchowie rozmówią się i ułożą względem systemu jakiego się mają trzymać w kwestji holsztyńsko-duńskiej i że cesarz Franciszek Józef nie pominie téj sposobności, aby pomówić z królem pruskim o kwestji Xięztw naddunajskich.

Wiadomości otrzymane z Wiednia nie pozostawiają żadnéj wątpliwości w tym przedmiocie. Gabinet austrjacki pilnie uważa postęp wypadków i natchnienia opinji publicznéj na równinie Dunaju, tak dalece, że ta baczność niekiedy wygląda na pewien rodzaj obawy.

Zwątpiwszy o prawdopodobieństwie skłonności Francji do odstąpienia projektu połączenia Mołdowołoszczyzny, hr. Buol sądził przez niejaki czas, że może liczyć na powodzenie projektu otomańskiego, połączenia czysto administracyjnego dwóch tych prowincji. Ale wkrótce pierwszy minister austrjacki postrzegł, że żaden czyn Francji, żadna z instrukcji danych przez to mocarstwo, bądź ambasadorowi w Konstantynopolu, bądź reprezentatowi w Bukareszcie, nie pozwala przypuszczać, żeby gabinet Tuileries gotów był przychylić się do tego półśrodka.

Austrja jednak nie uważa się za pobitą. Rząd wiedeński usiłuje przekonać Niemcy, że kwestja Xięztw jest dla Francji tylko kwestją wspaniałomyślności, pięknym romansem (tak się wyraził jeden z wiedeńskich dyplomatów), kiedy tymczasem dla cesarstwa austrjackiego i dla całych Niemiec, jest ona kwestją niezmiernéj ważności, tak pod względem politycznym, jak i handlowym i przemysłowym.

Wiadomo że od niejakiego czasu zachodziły pewne nieporozumienia między Portą otomańską i Persją w przedmiocie granic dwóch tych państw. Te nieporozumienia, chociaż w rzeczy mało ważne i chociaż nigdy nie wyszły z zakresu interessu materjalnego, drugorzędnego, dla obu państw dostateczne jednak były na nieszczęście, aby obudzić w Turcji żywsze obawy w czasie wojny wschodniéj. Ztąd owa sławna ambassada Ahmet Wefik Efendego do Teheranu, któréj rezultat nie bardzo był zadowalający dla Turcji. Nakoniec jednak gabinety Konstantynopola i Teheranu zrozumiały jak korzystną jest zupełna przyjaźń między Turcją i Persją. Dla tego Feruk Chan i Mehmed Dżemil bej otrzymali od swoich rządów instrukcje w celu rozpoczęcia negocjacji. Negocjacje te nawet już się rozpoczęły. Pierwsza konferencja dwóch ministrów miała miejsce dziś w pałacu ambassady tureckiéj, druga, która może będzie już ostateczną, odbędzie się wkrótce.

Dwa dzienniki zagraniczne przyniosły dziś niejakie nieprzewidziane wiadomości o bliskiem ostatecznem ukonstytuowaniu gabinetu duńskiego. To twierdzenie zarówno jest dziwnem, jak zupełnie nieuzasadnionem. Kto tylko zna stronnictwa, które od kilku lat walczą o władzę w Danji i kto choćby powierzchownie tylko uważa cały postęp zawikłań wszelkiego rodzaju w kwestji holsztyńsko - duńskiéj, ten pojmie jak dalece nieprawdopodobną i niepodobną zupełnie jest wiadomość o utworzeniu stanowczo gabinetu w Kopenhadze. Niewątpliwie nie ma dziś w całéj Danji jednego naczelnika stronnictwa, jednego znakomitego dyplomaty, któryby przyjął na siebie tak ciężką odpowiedzialność. Jedyny gabinet jaki jest możliwym w Kopenhadze w obec teraźniejszych wypadków, istnieje już: to jest gabinet tymczasowy.

— Postanowienie zabraniające na dwa miesiące wydawania dziennika *Assemblée nationale*, sprawiło dziś wielkie wrażenie między temi nawet, którzy nie zgadzają się z opinjami tego dziennika. Mówiono na giełdzie, że *Assemblée nationale* chce appelować do Cesarza od decyzji p. ministra, ale tak nie jest, owszem, słyszeliśmy od jednego z akcjonistów tego dziennika, że postanowiono, korzystając z tego zawieszenia, zaprzestać zupełnie dalszego wydawnictwa.

Xiąże Rivas, znany ambassador hiszpański przy naszym dworze, przybyć ma do Paryża około 24 b. m.

— Trzéj żydzi zasiadać będą w nowem Ciele prawodawczem, to jest pp. Königswarter, Goudchaux i Leval. *Univers Israelite* przytacza to za dowód szlachetnego ducha tolerancji, który ożywia Francję, ponieważ skład Ciała prawodawczego z 267 członków jest wynikiem prawa naznaczającego, że na 131,000 mieszkańców przypada jeden reprezentant i żydzi, których jest tylko 100,000 w całéj Francji, nie mieliby prawa wybrania od siebie więcéj niż jednego deputowanego, a tymczasem utrzymało się ich trzech, naturalnie głosami wyborców nieżydowskich.

— Deputacja przekupek z głównéj targownicy, które tak często jawiły się w ostatnich czasach w Tuileries, przybyła do redakcji *Presse*, aby powinszować tam nowo wybranym deputowanym Darimon, Ollivier i Cavaignac.

Moniteur donosi, że xiąże Napoleon przedwczoraj na statku *Reine Hortense*, wyjechał z Havru pod nazwiskiem hr. de Meudon i w najściślejszem incognito, w podróż do Anglji, Szkocji i Irlandji.

— Ze wszystkich stron nadchodzą najpomyślniejsze raporty w przedmiocie przyszłych zbiorów, ale brak robotników dotkliwie czuć się daje. »Gdyby te wszystkie skarby, pisze jeden sprawozdawca rolniczy, które teraz pokrywają niwy Europy, we właściwéj porze mogły być zebrane, niewątpliwie bylibyśmy wszędzie zabezpieczeni przeciw brakowi żywności. Ale tak jak dziś rzeczy stoją, spodziewać się tego nie można, ponieważ rolnicy nie są dość pracowici i z żadnéj strony pomocy nie otrzymują.«

— Sądziłem, mówi korrespondent paryzki w *Independance Belge*, że długo zapewne nie będę miał co pisać o sprawie holsztyńsko-duńskiéj, ale list z Frankfurtu od osoby bardzo znakomitéj, zmienił zupełnie moje zdanie w tym względzie. Powszechną w téj chwili opinją znacznéj liczby ludzi politycznych, jest to, że Prussy i Austrja nie wtrącą kwestji xięztw w nową otchłań zawikłań, przez oddanie jéj sejmowi frankfurckiemu, że owszem czekać będą na głośne i otwarte oświadczenie się stanów holsztyńskich. »Bo, mówi ten korrespondent, dyplomacja dwóch wielkich gabinetów niemieckich jest bogatą w cierpliwość, szczególnie jeśli przez to można oszczędzić Europie kłopotów i nieszczęść.«

Więcéj niż raz mieliśmy sposobność oddać sprawiedliwość duchowi pojednania i umiarkowania których rząd pruski dał jawne dowody w sprawie swojéj ze Szwajcarją. Pokój stałego lądu, tak drogi dla Europy, znowu narażony jest przez nieporozumienie holsztyńsko-duńskie, ale nie mamy powodu wątpienia, że ci monarchowie okażą te same uczucia, jakie wczoraj jeszcze nie dopuściły zachwiania pokoju Europy.

To mówią w Niemczech, to nie przestaje powtarzać się w salonach politycznych. Dla tego nie potrzebuję prawie ostrzegać, że nie bardzo wierzyć należy niektórym twierdzeniom, według których rząd austrjacki ma wkrótce przesłać Prussom notę, wzywającą do wspólnego i energicznego kroku względem Danji.

Dzienniki najbardziéj odznaczające się stanowczością, z jaką podają tę wiadomość, zapominają o jednéj nader ważnéj rzeczy, to jest, że gabinet wiedeński, który potrafił uniknąć zbytniéj gorliwości w sprawie holsztyńsko-duńskiéj (czego ostatnia depesza pana Buol jest dowodem) zrozumiał, jak się zdaje, trudności, jakie może sprowadzić taka konserwacyjna polityka jak ta, któréj się trzyma Austrja, przez utrzymanie korony duńskiéj w położeniu nie mającem wyjścia.

Zresztą zapewniają, że monarchowie Austrji i Pruss, mają się porozumieć przy swojem widzeniu się w Wiedniu względem postępowania, jakiego się trzymać mają względem Danji. Czekajmy rezultatu, który wkrótce zapewne nastąpi.

(*Independance Belge*).

TURCJA.

Konstantynopol 26 Czerwca. Podpisy na akcje nowego Banku zostały otworzone, ale nie zdaje się żeby odpowiedziały nadziejom fundatorów. Chociaż ogłoszone już statuta przedstawiają akcjonistom nie małe korzyści, wyjąwszy kwestji głosów która ich powszechnie przestrasza, ponieważ system przyjęty w tym względzie oddaje to przedsięwzięcie w ręce kilku uprzywilejowanym, zdaje się że zanadto liczono na bogactwo stanu handlowego w Galata. Dużo było wrzawy na posiedzeniach odbywanych przez pp. negocjantów, ale kiedy przyszło do podpisów, liczba na jaką rachowano, okazała się niezmiernie zmniejszoną.

— Jaśnie wielmożny panie! — odpowiedział na to trochę skonfudowany starzec, — ja go strzegę jak mogę najlepiéj przez całe życie; anom dziś babie pozwolił na wieś, musiała się śpieszyć, zapomniała ogień dobrze zagarnąć, ot! i co się to stało! Albo też może i sama go na strych zaniosła, kiedy chodziła do skrzyni, boć już doprawdy i w głowie mi się to zmieścić nie może...

— No! to niechże ci się to zmieści! boś ty nie wart z kościami tego, co mnie ta obrona kosztuje! Patrz! jak'em sobie szaty poniszczył! Bodaj cię zabito!

— Jaśnie wielmożny panie! — mówił na to Barnaba, kłaniając mu się do ziemi, — niechże mnie już dobrodziéj w tem nie winuje, bo to ja tutaj nie mieszkam...

— A gdzie ty mieszkasz? a coś ty zacz? do jakiejżeto wsi należy ta ziemia? — pytał pan Michał oglądając się naokoło.

— Ziemia ta dobrodzieju, — odpowiedział Barnaba, — należy do wsi Gozdawki, a ja jestem włodarzem u pani podstolinéj Bierzyńskiéj, a teraz już u pana podstolica, który to przejął na siebie...

— To do Bierzyńskiego już to należy! — zawołał na to pan Michał, — patrzajże! jeszcze mu będę jego sług ratował od ognia! Bodajże cię piorun zastrzelił!

Barnaba słuchał ciekawie, ale nie rozumiejąc, coby miała znaczyć ta mowa, przypatrywał się Dzierżanowskiemu z uwagą; on też patrzał na niego przez chwilę, a po chwili już łagodniéj zapytał:

— No i cóż tam podstolic? gospodaruje? he? jakże zaczyna swe panowanie?

— Nic chwała Bogu! tak tam, niezgorzéj. Jeszcześ to dopiero początki...

— A gdzież jest teraz? czy pojechał na zamek?

— Jeszcze rano pojechał, jak zwykle w niedzielę.

— A to już tam posiedzi?

— O! chowaj Boże! wróci pewno dziś w nocy, bo jużto i mało kiedy tam na noc zostaje i jutro mamy siew jeszcze, a przy siewie sam bywa.

— To on tędy jeździ, tą drogą, koło kaplicy?

— A tędy dobrodzieju, bo i nie ma też innéj.

Dzierżanowski się nad tem chwilkę zamyślił, a potem jakby się budząc ze zamyślenia, spytał więcéj zapewne z niechcenia niż przez ciekawość:

— A cóż ty?..... a to ty masz grunt tutaj, a jesteś w służbie we dworze?

— Tak dobrodzieju.

— A to więc za pańszczyznę?

— Już to tak niby, ale już to za całą swobodę

— Jakże? więc dali tobie swobodę na zawsze?

— Ej! nie dali, mój dobrodzieju, nie dali! — odpowiedział Barnaba z westchnieniem, — prosiłem pani o to, nic z tego. Prosiłem już podstolica, także nic. To téż i wzdycham na to, bo to już czterdzieście lat służę, a mam téż synka, który jest w szkołach..... aleć to próżno.

— No! toż to człowiek! — zawołał na to z gniewem pan Michał, — służy mu chłop lat czterdzieście, a on mu jeszcze nie chce dać swobody! Bodajże by sam poszedł w niewolę!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

310

Dotychczas zebrano podpisy na 705,000 liwrów tureckich i bardzo nie wiele więcéj spodziewać się można zebrać tu na miejscu. Ten rezultat nie bardzo jest obiecujący kiedy idzie o zebranie 5 miljonów liwrów, tem bardziéj że znaczne domy wszystkie już są reprezentowane w téj piewszéj pozycji, a bankierowie ormjańscy trzymają się z daleka, nie chcąc ani dotknąć się do téj sprawy, w któréj nie mogliby prowadzić żadnéj kontroli. Ale pominąwszy nawet brak akcjonistów, jakiż może miéć kredyt ten nowy zakład finansowy, którego kapitał reprezentowany będzie przez monetę papierową a zatem opartą na kredycie. A przytem czy Porsta przyjmie istotnie warunki tych panów i czy zgodzi się na zatwierdzenie Banku który rocznie kosztować będzie 60 miljonów piastrów i nad którym nie chcą jéj oddać kontroli i juryzdykcji. Dla tego wszystkiego, nowy ten projekt nie będzie miał więcéj powodzenia jak wszystkie poprzednie. Dla tego też w obec takich trudności które nie łatwo byłoby przezwyciężyć, fundatorowie myślą o zwróceniu się w inną stronę. Rozpoczęli oni negocjacje z Bankiem ottomańskim już istniejącym, w celu złączenia się z tym zakładem, który posiada rzeczywisty kapitał 500,000 fst. z prawem zaciągania obligacji na trzy razy większą summę, a który kombinując się z żywiołem handlowym krajowym, może temuż ostatecznie dać udział w kredycie europejskim jakiego sam używa. Nie wiemy jeszcze jaki będzie rezultat tych negocjacji i jakie przyjęcie znajdą w Londynie ze strony fundatorów Banku ottomańskiego te propozycje połączenia.

Od wczoraj biega wieść, że Towarzystwo angielskie które przedstawiło projekt Banku negocjowany przez p. Wilkins, przyjmuje dziś wszystkie warunki które rząd turecki przedstawił poprzednio do wydania przywileju i że depesza telegraficzna ambassadora tureckiego w Londynie donosi o tem Porcie, dodając, że ci panowie gotowi są do wyliczenia w całości umówionéj summy 240,000 fst. Ta wiadomość potrzebuje potwierdzenia.

Pogłoska o częściowych zmianach w gabinecie zaczyna znowu obiegać. Słychać podobno że chcianoby dać miejsce w gabinecie byłemu paszy gubernatorowi Archipelagu tureckiego, admirałowi Ahmet-paszy, którego intrygi pałacowe starają się teraz zalecać łasce Sułtana, ale nie mówią jeszcze który z teraźniejszych ministrów ma zostać poświęcony téj nowéj ambicji.

Szefki-pasza, członek rady policyjnéj, został zamordowany przez jednego ze swoich podwładnych. Żona Szefki-paszy, która chciała go bronić, padła także ofiarą. Morderca sam się oddał w ręce sprawiedliwości.

— Ostatnie czyny rządu mołdawskiego zajmują obecnie opinję publiczną w wysokim stopniu. Powiedzieliśmy już że kommissarze Francji, Pruss, i Sardynji, nie chcą przyjąć list wyborczych ogłoszonych w Jassy, dodając przytem, że kommissja będąc wynikiem kongressu paryzkiego nie może się zniżyć do wejścia w stosunki z dywanem utworzonym w takich warunkach, Wczoraj reprezentanci wspomnionych państw złożyli wspólną notę Wysokiéj Porcie. Dokument ten który każdy z interesowanych ma przedstawić osobno, ale prawie w jednostajnych wyrazach, przedstawia nowe, bardzo energiczne reklamacje przeciw nieprawemu, skandalicznemu i samowolnemu postępowaniu władz mołdawskich i kończy zrzucając na Wysoką Portę całą odpowiedzialność tego położenia i następstw jakie ono sprowadzić może. Kilka punktów tyczących się téj ostatniéj części tego dokumentu, są takiego rodzaju, że mogą wywołać poważne zastanowienie się dworu tureckiego. Ta nota zredagownną była od kilku dni, ale czekano z przedstawieniem jéj, na powrót Sułtana i ministrów. (*Ind. Belge*).

WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

W WARSZAWIE.

I.

(Ciąg dalszy.)

Z zakładów rządowych w Białogonie jest tutaj młocarnia ręczna ulepszona, wartości 125 rsr.

Prócz wymienionych powyżej fabryk, kilku jeszcze przedsiębierców wystawiło rozmaite okazy narzędzi rolniczych. Z większych odznacza się kształtem, postacią, lekkością i małą przestrzenią miejsca zajmowanego, młynek do mielenia zboża, z fabryki p. *Daniela Graff*, w Warszawie pod Nr. 926 przy ulicy Chłodnéj istniejącéj, który także przedstawił młocarnię nowego układu. Pozostali wystawnicy dali po największéj części tylko pługi i radła rozmaitego układu, ale narzędzia te chociaż najmniéj pokaźne z powierzchowności, stanowiąc najważniejszą posługę roli, ze wszech miar zasługują na powszechne zajęcie i wszelkie w nich ulepszenie daje autorom prawo do powszechnéj wdzięczności.

Zostawiam memu koledze w *Przeglądzie rolniczym, handlowym i przemysłowym*, ścisłe fachowe ocenienie rozmaitych zalet tych pierwszych narzędzi rolniczych, dodam tu tylko, że ważność ich w ogóle dostatecznie uznaną została przez komitet wystawy, z niemi bowiem przedsięwziętą została w środę (dnia 8 b. m.) publiczna próba na polach Mokotowskich, pod kierunkiem JW. Andrzeja hr. *Zamoyskiego*, kierującego sekcją gospodarczą wystawy, w obec członków komitetu tejże wystawy i licznie zgromadzonych obywateli ziemskich. Próbowano tu trzy pługi z fabryki p. Wacława *Wyderko* (fabryka narzędzi rolniczych w Kuźnicy Świętojańskiéj, pow. Sieradzkim, gub. Warszawskiéj). Daléj pługi systemu Dombasla, zwyczajny i przegonowy, z fabryki pp. *Evansa*, *Lilpopa* i *Rau* w Warszawie, następnie dwa z fabryki sulejowskiéj p. *Goedke*, wkońcu pługi p. *Jakubowskiego* z Fałkowa w pow. Opoczyńskim. Za pomocą odpowiedniego siłomierza (Dynamometr) oceniano wagę tych narzędzi przy działaniu. Najgłębiéj i najszerzéj orał pług Dombasla z fabryki pp. Evansa, Lilpopa i Rau, bo na pół siodma cala głębokości, a jedynaście szerokości, z oporem 380 funtów; dodanie kółek do tego pługa, zmniejszyło tylko o pół cala głębokość, przy pozostawieniu téj saméj szerokości, w oporze zaś zniosło 155, siłomierz bowiem wskazywał już tylko 225 funtów. Odbywano także próby z tak zwanemi *drapaczami* pp. Cichockiego z Linowa i Evansa, Lilpopa i Rau. tudzież z pielnikiem p. Wyderki, obsypnikiem ulepszonym przez p. Bobrownickiego, i dwoma pogłębiaczami p. Jakubowskiego i p. Evansa i spółki.

Z fabryki narzędzi rolniczych pana Juljusza Jakubowskiego w Fałkowie, znajdujemy jeszcze na wystawie apparat amerykański przenośny do gotowania jarzyn i grzania wody w większych ilościach. Kocioł od tego apparatu może być ustawiony na wolnem powietrzu, lub w budowli przy każdym kominie, gotowanie zaś jarzyn i wody odbywa się w dwóch parniach umieszczonych na kołach, w ten sposób, iż każdą z nich z odgotowanemi przedmiotami jeden człowiek odprowadzić może na miejsce przeznaczone. Przy coraz bardziéj upowszechniającem się używaniu dla inwentarza karmy gotowanéj, apparat ten przedstawia wielkie dogodności. Z tejże fabryki są piasty z lanego żelaza, do kół wozowych i bryczkowych. Dziesięć gatunków tych piast na osiach z kutego żelaza, zastosowane są do bryczek mniejszych i większych, i do wozów pod ciężar od 25 do 120 centnarów. Wozy i bryczki z takiemi piastami, trwałe a lekkie. mniéj utrudzające sprzężaj, są już od lat kilku w użyciu w gospodarstwach bliżéj fabryki téj położonych; szkoda żeśmy takiego exemplarza nie zobaczyli na wystawie.

Wystawcie sobie mili czytelnicy, jakiéj to wytrwałości potrzebuje wasz sprawozdawca, żeby wszedłszy pięć lub sześć razy do gmachu wystawy, wiedząc nietylko z *przewodnika* drukowanego, który trzyma w ręku, ale i bez tego *przewodnika*, z samej natury rzeczy, ile to i jakich pociągających przedmiotów znajdować się musi w górnych salach wystawy, a nadto słysząc ciągle wykrzykniki podziwu z ust szczęśliwszych przechodzących koło niego, którzy przychodzą na wystawę popatrzyć, pobawić się i najwięcéj to tylko zachować w pamięci, co błyszczy bogactwem, przepychem, gustem, — jakiego to wytrwania, powtarzam, potrzeba, żeby w tych kilkokrotnych odwiedzinach nie przekroczyć za obręb kilku dolnych sal, nie dać się skusić ciekawością, żeby obejrzyć te skarby, o których wracający z pierwszego piętra opowiadają. Ale cóż robić, obowiązek każe rozpatrzyć się pierwéj w tém, co z kolei opisać wypada, a przytem, żeby zanadto nie przyznawać sobie zasługi, dodam jeszcze, że i mnóstwo interessujących w dolnéj części wystawy przedmiotów, tyle pociąga, że się od nich oderwać nie łatwo.

Nie sądźcie żeby mię tak wabiły świetne powozy, na które niejedne piękne oczy z pożądliwością spoglądają, a których tu jest kilka (nie oczu pięknych, bo tych bym nie zliczył, ale powozów), chociaż i one świadczą o wysokiem stanowisku jakie ten przemysł u nas osiągnął, bo kto nie potrzebuje się wahać w obec ceny 1,000 rubli naprzykład, ten za nie nabyć może powóz prawdziwe cacko z kształtu i powierzchowności, a przytem silnie, trwało i lekko zbudowany. Ale dla mnie jest tam dużo jeszcze innych zajmujących rzeczy.

A naprzód, co każdego pewno przy pierwszym kroku przyjemnie zadziwi, oto machina statku parowego z kotłem rurowym, ślicznie odrobiona w warsztatach JW. Andrzeja hr. Zamoyskiego i spółki. Pierwsza to tego ogromu robota w naszym kraju dokonana. Żadna jeszcze wystawa nie mogła się pochlubić takim olbrzymem, i sądzę, że każdy oglądający to wielkie i piękne dzieło, uczuje ze mną tę nienaganną, jak mi się zdaje, dumę, i tę najszczerszą radość, którą budzi myśl, że to u nas, rękami naszych robotników dadzą się podobne roboty wykonać. Kraj każdy tem bogatszy, im mniej od swoich sąsiadów potrzebuje, jakże tu nie cieszyć się tem nowem wzbogaceniem, które nam pozwoli obejść się bez pomocy angielskich, belgijskich, francuzkich i amerykańskich warsztatów, z których dotąd musieliśmy zaopatrywać się w statki, a przynajmniéj w machiny do nich. Ileż to kapitału wysyłanego dotąd zagranicę, pozostanie w kraju i rozdzieli się między setne rodziny producentów i robotników. Wdzięczność więc takiemu mężowi, który majątków ziemskich i bogactwa umysłu i serca jakiemi go Bóg obdarzył, tak trafnie, z tak wzniosłym kierunkiem używa na pożytek i sławę swego kraju i swoich braci.

Ta świetna próba pierwszych na taką skalę wyrobów zakładu żeglugi parowéj, daje nam nie nadzieję, ale pewność szybkiego i świetnego rozwoju tych warsztatów, bo kto potrafił stworzyć taki zakład, ten go niewątpliwie i poprowadzić potrafi, Dzięki więc za te pierwsze owoce chwalebnego przedsięwzięcia i Boże błogosław zacnym zamiarom i pracy. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bieliński Ant. ob. z Rytel nr 625, *Bohomolec* radca hono. z Wilna nr 585, *Deskur* Jan ob. z Rudy talubskiéj nr 625, *Krzyżanowski* sekr. kol. z Brześcia Lit. nr 625, *Karski* Henryk ob. z Budziszyna nr 414, *Mieczyński* Lud. ob. z Gruduska nr 585, *Mierzejewscy* Lucjnn i Adam ob. z Opatowa nr 556, *Ostrowski* Alex. ob. z Maluzyna nr 414, *Radziwił* Alex. książę z Nieborowa nr 413, *Szemiot* Edward ob. z guber. Podolskiéj nr 476, *Skrzyński* Cyprjan ob. z Załusk nr 625, *Tymowski* Ignacy ob. Mąkolic nr 634, *Leszczyński* Felicjan ob. z Paryża nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brykczyński Stanis. ob. do Rudzieńca, *Godlewscy* Stanis. i Antoni ob. do Kamionny, *Krasiński* Lud. ob. do Krasnego, *Kiełczewski* Wład. ob. do Imielistego, *Romer* Antoni ob. do Wistki, *Ronikier* Adam ob. i *Starzeński* Henryk hr. do Korytnicy, *Zbijewski* Franci. ob. do Chorzewa, *Czeczotowie* Konstan. i Albin ob. do Niemiec, *Dembiński* Władys. radca hono. do Francji, *Gawroński* Wincen. urzęd. banku do Ostendy, *Hryniewicz* Ant. ob. do Paryża, *Hołowińska* Marja wdowa po asses. koleg. do Niemiec, *Kołaczkowski* Józef ob. do Ems, *Kłopotowski* radca hono. do Niemiec.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 269, wyjechało 574.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 42, a statkiem *Płock* osób 92, dziś zaś statkiem *Pilica* odpłynęło osób 44, a statkiem *Włocławek* osób 117.

TEATR WIELKI. Dziś: widowisko bezpłatne. Jutro: *Faworyta*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Lipca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.